

## **24 października 2013. Komentarz ojca Jacka Salija**

(Rz 6,19-23) Ze względu na przyrodzoną waszą słabość posługuję się porównaniem wziętym z ludzkich stosunków: jak oddawaliście członki wasze na służbę nieczystości i nieprawości, pogrążając się w nieprawość, tak teraz wydajcie członki wasze na służbę sprawiedliwości, dla uświęcenia. Kiedy bowiem byliście niewolnikami grzechu, byliście wolni od służby sprawiedliwości. Jakież jednak pożytek mieliście wówczas z tych czynów, których się teraz wstydzicie? Przecież końcem ich jest śmierć. Teraz zaś, po wyzwoleniu z grzechu i oddaniu się na służbę Bogu, jako owoc zbieracie uświęcenie. A końcem tego - życie wieczne. Albowiem zapłatą za grzech jest śmierć, a łaska przez Boga dana to życie wieczne w Chrystusie Jezusie, Panu naszym.

(Rz 6,19-23)

Ze względu na przyrodzoną waszą słabość posługuję się porównaniem wziętym z ludzkich stosunków: jak oddawaliście członki wasze na służbę nieczystości i nieprawości, pogrążając się w nieprawość, tak teraz wydajcie członki wasze na służbę sprawiedliwości, dla uświęcenia. Kiedy bowiem byliście niewolnikami grzechu, byliście wolni od służby sprawiedliwości. Jakież jednak pożytek mieliście wówczas z tych czynów, których się teraz wstydzicie? Przecież końcem ich jest śmierć. Teraz zaś, po wyzwoleniu z grzechu i oddaniu się na służbę Bogu, jako owoc zbieracie uświęcenie. A końcem tego - życie wieczne. Albowiem zapłatą za grzech jest śmierć, a łaska przez Boga dana to życie wieczne w Chrystusie Jezusie, Panu naszym.

(Ps 1,1-4.6)

REFREN: Błogosławiony, kto zaufał Panu

Błogosławiony człowiek, który nie idzie za radą występnych,  
nie wchodzi na drogę grzeszników  
i nie zasiada w gronie szyderców,  
lecz w Prawie Pańskim upodobał sobie  
i rozmyśla nad nim dniem i nocą.

On jest jak drzewo zasadzone nad płynącą wodą,  
które wydaje owoc w swoim czasie;  
liście jego nie więdną,  
a wszystko, co czyni, jest udane.

Co innego grzesznicy:  
są jak plewa, którą wiatr rozmiata.  
Albowiem znana jest Panu droga sprawiedliwych,  
a droga występnych zaginie.

(Łk 12,49)

Przyszedłem rzucić ogień na ziemię i jakże bardzo pragnę, żeby on już zapłonął.

(Łk 12,49-53)

Przyszedłem rzucić ogień na ziemię i jakże bardzo pragnę, żeby on już zapłonął. Chrzest mam przyjąć i jakiej doznaję udręki, aż się to stanie. Czy myślicie, że przyszedłem dać ziemi pokój? Nie, powiadam wam,

lecz rozłam. Odtąd bowiem pięcioro będzie rozdwojonych w jednym domu: troje stanie przeciw dwojgu, a dwoje przeciw trojgu; ojciec przeciw synowi, a syn przeciw ojcu; matka przeciw córce, a córka przeciw matce; teściowa przeciw synowej, a synowa przeciw teściowej.

## Komentarz

Przypomnijmy sobie takich, co to ogień rzucałi na ziemię i płynęło stąd mnóstwo ludzkiego nieszczęścia, masowych zniszczeń i śmierci. Nie musimy nawet robić powtórek z historii i przypominać sobie Dżyngis chana czy Adolfa Hitlera. Wystarczy uświadomić sobie, ile ludobójstwa dokonało się w naszym pokoleniu, niemal na naszych oczach - w Kambodży, w Rwandzie, w krajach dawnej Jugosławii.

Dlaczego Pan Jezus używa tego złowrogiego wyrażenia i powiada, że On również przyszedł rzucić ogień na ziemię. Bo On chce nas obdarzyć takim Ogniem, który ma moc zgasić wszystkie złe ognie i przemienić naszą ziemię w miejsce pokoju i Bożego błogosławieństwa. Ogniem, którym nas Pan Jezus obdarza i chce obdarzać coraz więcej, jest Duch Święty. Przypomnijmy sobie, że w dniu Pięćdziesiątnicy Duch Święty zstąpił na Apostołów właśnie pod postacią ognia.

Duch Święty jest ogniem błogosławionym, bo jest ogniem Bożej miłości. Właśnie dlatego ogień Ducha Świętego gasi takie złe ognie, jak ogień nienawiści, ogień złej pożądliwości czy ogień chciwości. I właśnie dlatego Duch Święty - porównany do ognia - zarazem tak często jest przedstawiany w Piśmie Świętym w obrazie zyciodajnej wody.

Dlaczego jednak Pan Jezus mówi, że nie przyniósł pokoju, tylko rozłam? Bo tam, gdzie zwycięża zło, Pan Jezus przynosi wojnę temu, co złe. Wojnę za pomocą miłości, ale wojnę. Podobnie jak strażacy wezwani do pożaru przeszkadzają mu panoszyć się dalej i chcą go zniszczyć, bo chcą ratować zagrożony dobytek. Podobnie jak lekarz wypowiada wojnę chorobie, bo chce uratować chorego. Błogosławione takie wojny, których celem jest uratowanie człowieka i promowanie miłości.

Czasem jakieś ludzkie środowisko ogarnie zły ogień nienawiści albo buntu przeciwko jakiemuś Bożemu przykazaniu. Otóż błogosławiony ten, kto w imię miłości wystawia się na dezaprobatę tego środowiska. Pozornie zwiększa on zamieszanie i niezgodę, jeśli w środowisku zarażonym nienawiścią przypomina o powinności miłowania nieprzyjaciół. Jeśli w środowisku permissywnym daje świadectwo, że aborcja jest zabójstwem niewinnej osoby ludzkiej, a zachowania homoseksualne obrażają godność osoby ludzkiej. Ale jest to błogosławione wprowadzanie zamieszania i niezgody. Tak jak błogosławiony jest przyjazd strażaków do pożaru, którzy będą wprowadzać niezgodę między ogniem i wodą. Tak jak błogosławione jest działanie lekarza, który pobudza organizm do walki z chorobą.

o. Jacek Salij